

Rozwój konkursów hipicznych w latach 1924-1926

Witold Pruski



Adam Królikiewicz (major kawalerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, pierwszy polski medalista olimpijski w konkurencji indywidualnej) na Picadorze.



Mjr Henryk Dobrzański (1896-1940) doskonały jeździec na zawodach krajowych i zagranicznych, bohaterski partyzant w walce z hitlerowcami w 1939-1940 r.

Rok 1924 był o tyle przełomowy w historii naszych konkursów hipicznych, że odtąd w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu zaczął rozpowszechniać się włoski system jazdy szkołą naturalną, a zaznaczył się zmierzch kierunku maneżowego. Miało to duży wpływ na kształtowanie się sposobu jeźdźstwa na zawodach urządzanych w całym kraju, gdyż olbrzymia większość sportsmenów uprawiających ten odłam jeźdźstwa składała się z oficerów, a mały odsetek zawodników cywilnych wzorował się na stylu jeźdźstwa wojskowych.

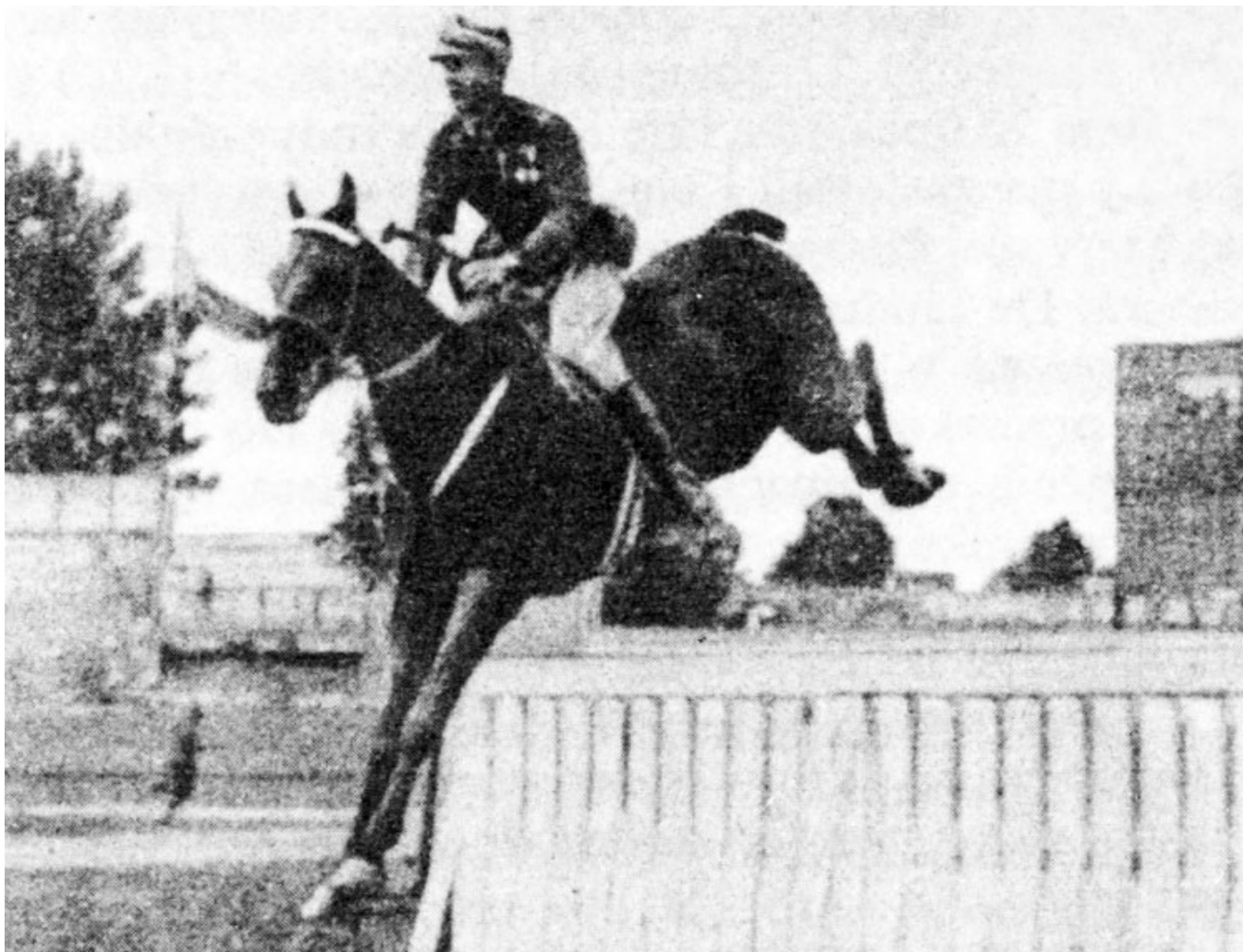
W 1924 r. konkursy hipiczne odbyły się w: Baranowicach, Bugaju, Chełmie, Ciechocinku, Dąbrówce Podlężnej, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Nowej Wsi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie, jak też w wielu formacjach wojskowych.

Centralne zawody zorganizował Klub Jazdy w Warszawie na torze wyścigów konnych w dniach 2, 4, 6, 9 i 12 czerwca. Ogółem rozegrano 15 konkursów. Najważniejsza próba przewidziana została o Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami, wys. do 140 cm i szer. 500 cm, przy normie czasu 4 min. 15 sek.

Zwyciężył por. A. Królikiewicz na Picadorze w bardzo ładnym stylu. Drugi był por. K. Szosland na Fagasio.

W 1924 r. Polska po raz pierwszy miała wziąć udział w Olimpiadzie w Paryżu. Przygotowywano na nią od 1922 r. dwie grupy jeźdźców: jedną w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu pod kierunkiem mjr. D. Exego i por. L. Kona oraz drugą w Warszawie przy 1 pułku szwoleżerów pod kierunkiem mjr.

K. Rómmła.



Płk Karol Rómmel na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 r. na Krechowiaku, bojowym koniu kolejnych dowódców 1 pułku ułanów Krechowieckich.

Do składu grupy w Grudziądzu weszli: R. Brzeziński, Z. Dziadulski, T. Komorowski, S. Rago, K. Szosland i kilku innych. W skład grupy w Warszawie weszli: A. Królikiewicz z końmi — Jaśkiem, Orkanem i Picadorem; K. Rómmel z Big Pepperem, Faworytem, Mumm Extra Dry i Zeferem; S. Skupiński z Lady, Lampartem, Negresco i Zorzą oraz K. Suski z Generałem, Kleopatą i Qui Vive. Z obu grup mieli być później wyznaczeni jeźdźcy i konie, które wezmą udział w zawodach olimpijskich. W miarę czasu następowały jednak zmiany w składzie oficerów i koni w obydwu grupach.

Przed udaniem się na olimpiadę zdecydowano, aby ekipa wzięła udział dla treningu i otrząśnięcia się na obcym terenie w międzynarodowych zawodach w Nicei i Lucernie, które to imprezy wypadały przed olimpiadą.

Do Nicei zostali wysłani: R. Brzeziński z końmi Jodłą i Łobuzem, Z. Dziadulski z Dumnym, Gustawem i Jupiterem, A. Królikiewicz z Jaśkiem, Orkanem i Picadorem, K. Rostwo Suski z Generałem, Kleopatą i Qui Vive, K. Rómmel z Big Pepperem, Mumm Extra Dry i Zeferem oraz S. Skupiński z Lampartem, Negresco i Zorzą.

W zawodach wzięli udział na 112 koniach przedstawiciele: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Polski i Szwecji.

Polska ekipa znalazła się w warunkach dla niej niekorzystnych. Konie miała o wiele gorsze od jeźdźców innych krajów, gdyż na stadionie wystąpiło w innych ekipach dużo bardzo dobrych koni zakupionych za drogie pieniądze w Irlandii, Anglii i Francji; wczesny kwietniowy termin zawodów był specjalnie niekorzystny dla polskich jeźdźców, którzy ze względów klimatycznych musieli często trenować w niedużej krytej ujeżdżalni, gdzie nie można było instalować niektórych dużych przeszkód; konie nasze nie były przyzwyczajone do jaskrawego słońca w Nicei, a wreszcie ekipa musiała odbyć długą, uciążliwą podróż koleją.



Drużyna polska w Aidershot w Anglii w 1925 r. Stoją od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz, rtm. H. Dobrzański, płk J. Rawicz (szef ekipy), rtm. Z. Dziadulski i por. K. Szosland.

Pomimo tych nie sprzyjających warunków jeźdźcy nasi spisali się dzielnie. Na 8 konkursów, nie licząc dziewiątego odbytego czwórkami, Polacy zdobyli 3 pierwsze nagrody, w tym w dwóch najważniejszych konkurencjach: o Nagrodę Monaco, w której zwyciężył A. Królikiewicz na Picadorze, o Wielką Nagrodę miasta Nicei, zdobytej przez A. Królikiewicza na Jaśku i w Nagrodzie Komitetu Sportowego, wygranej przez K. Rómmla na Zeferze.

W Pucharze Narodów, do którego stanęło 4 polskich jeźdźców: A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rostwo Suski na Generale, K. Rómml na Zeferze i S. Skupiński na Zorzy, nie poszczęściło się im i zajęli zespołowo piąte miejsce po Francji, Szwajcarii, Belgii i Włoszech, a przed Holandią.

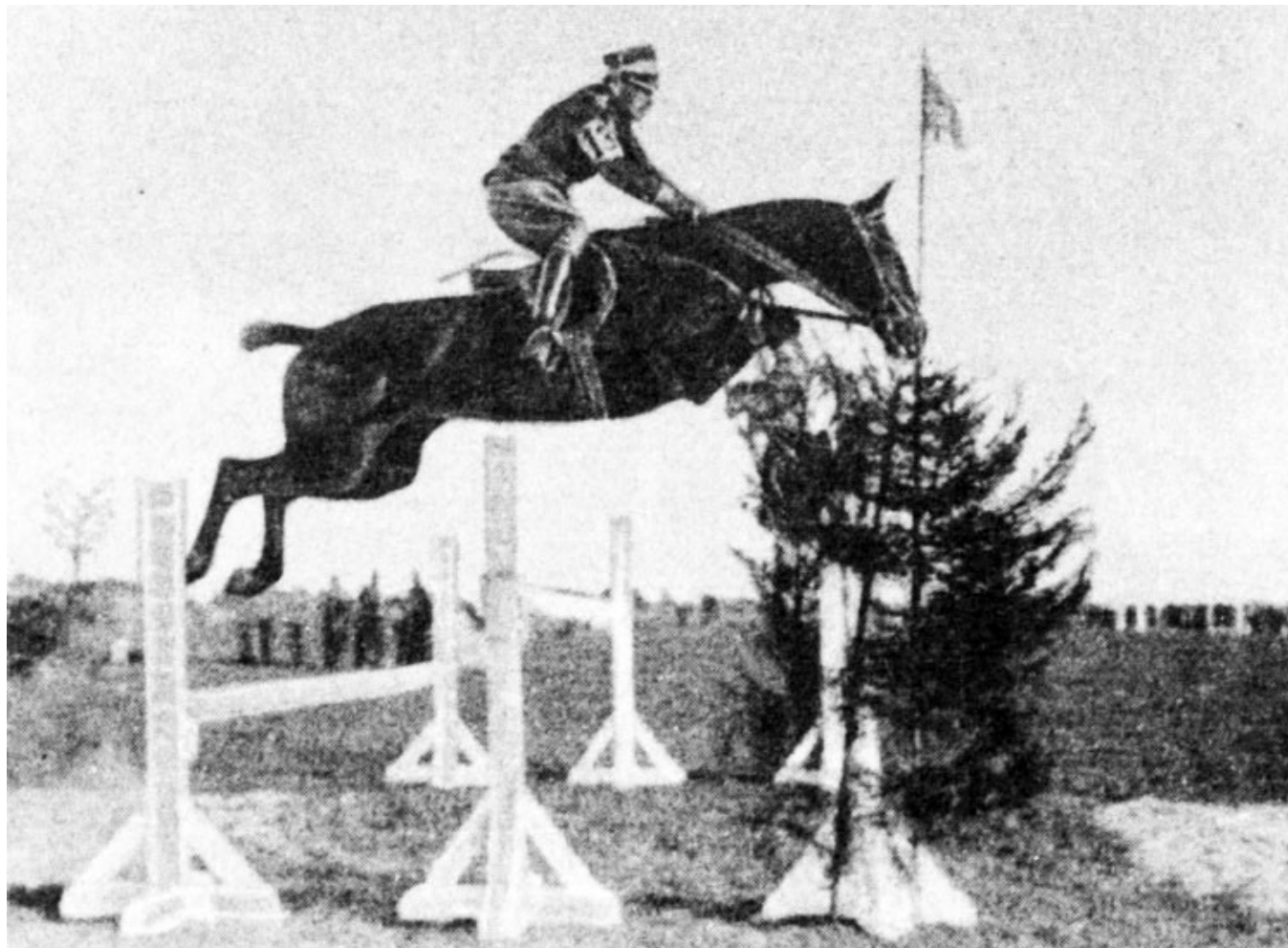
Ogółem, bez konkursu czwórkami, jeźdźcy nasi zdobyli 3 pierwsze nagrody 1 drugą i 22 dalsze.

Według zdobytych sum pieniężnych Polska zajęła trzecie miejsce za Francją i Włochami, a najwyższą sumę pieniężną na jednego oficera w ogólnej konkurencji zdobył A. Królikiewicz 9600 franków.

Prasa, zwłaszcza francuska, podkreślała wysoką klasę jeźdźców polskich, a specjalnie pochlebne

wzmianki ukazały się o Rómmlu i A. Królikiewiczzu. Podkreślano również jednolitość stylu jazdy oficerów polskich.

W początku lipca 1924 r. nasza ekipa została wysłana na konkursy do Lucerny w składzie: Z. Dziadulski, T. Komorowski, A. Królikiewicz, K. Rómmel (kierownik ekipy) K. Rostwo Suski i K. Szosland.



Płk. Sergiusz Zahorski na konkursach w Warszawie na Siekierkach w 1926 r.

Z czterech prób, jakie przewidywał program, nasi jeźdźcy wygrali trzy, współzawodnicząc z 110 końmi Belgów, Francuzów, Niemców, Szwajcarów, Węgrów i Włochów. Pierwsze nagrody zdobyli: Prix du Kursaal Z. Dziadulski na Zeferze, Prix des Hôtels de Lucerne K. Szosland na Jacku i jeszcze jedną A. Królikiewicz na Picadorze. Łącznie z dalszymi miejscami jeźdźcy nasi zagarnęli 31 nagród. Wszystkie inne kraje uzyskały 1 pierwszą nagrodę, 3 drugie i 2 trzecie. Przewaga Polaków okazała się więc miażdżąca.

Z Lucerny nasza ekipa udała się wprost na VIII Olimpiadę w Paryżu. Na tych igrzyskach rozgrywano zawody w trzech konkurencjach jeździeckich w: Championnat Équestre, czyli Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego, Indywidualnym Konkursie Ujeżdżenia i w Prix des Nations, czyli w konkursie skoków przez przeszkody.

Ponieważ w Polsce nie zajmowano się w owym czasie w poważniejszym stopniu sztuką ujeżdżania koni szkołą maneżową, więc do tych zawodów nasza ekipa nie została zgłoszona.

Jako pierwszy rozegrany został w dniach 21, 22, 24 i 26 lipca Wszechstronny Konkurs Konia

Wierzchowego. Składał się on z trzech prób: ujeżdżenia, próby wytrzymałości i konkursu skoków przez przeszkody.

Wzięło w nim udział 13 krajów, wystawiając 46 zawodników, przeważnie po 4 z każdego kraju.

Pierwsza próba — ujeżdżenia odbyła się na odkrytym czworoboku o wymiarze 60 X 40 m, posypanym grubo piaskiem. Do wykonania przepisowych ruchów jeźdźcy mieli po 8 min.

Z polskiej ekipy stanęli do próby: T. Komorowski na Amonie, K. Rostwo Suski na Lady, K. Rómmel na Krechowiaku i K. Szosland na Helusi. Najlepiej wypadła wśród Polaków jazda K. Rómmela, ale że ujeżdżenie nie było mocną naszą stroną, więc zespołowo zajęliśmy 7 miejsce. Indywidualnie natomiast K. Rómmel uplasował się na 21 miejscu, T. Komorowski na 25, K. Rostwo Suski na 27 i K. Szosland na 28.

Dnia 24 lipca odbyła się złożona próba wytrzymałości koni i jeźdźców w Auteuil. Składała się z biegu drogami i ścieżkami na dystansie 7 km, z szybkością ok. 240 m na minutę; ze steeple chase na dystansie 4 km, z szybkością ok. 550 m; z biegu drogami 15 km, z szybkością ok. 240 m; z cross country 8 km z 24 przeszkodami wysokości do 120 cm i ziemnymi, z szybkością ok. 450 m i wreszcie z kontrolnego biegu na dystansie 2 km z szybkością ok. 333 m. Łącznie więc każdy zawodnik musiał przebyć 36 km nawrotami następującymi prawie bezpośrednio jeden po drugim. Bieg drogami 15 km prowadził częściowo po asfalcie przez miasto wśród zwykłego ruchu ulicznego, nieco regulowanego przez żandarmów. Konie polskie, przekute przed tym biegiem przez francuskiego kowala, zgubiły na trasie łącznie 6 podków, co oczywiście nie wpłynęło na przebieg dodatnio.

Po tej bardzo męczącej próbie, konie poddane zostały kontroli co do swego stanu. Z francuskiej ekipy uznano za zdolnego do dalszej rozgrywki tylko jednego konia, trzy bowiem kulały. W pełnym składzie przebyły próbę tylko 4 ekipy: belgijska, holenderska, polska i włoska, wszystkie inne zostały zdekompletowane.

Dnia 26 lipca odbyła się dla tych samych jeźdźców i koni trzecia część Championnat Équestre — próba skoków przez przeszkody w Colombes. Parcours miał na trasie 12 przeszkód wys. 115 cm i do 350 cm szerokości, szybkość 374 m na minutę. Tor był grubo wysypany piaskiem.

Podczas rozgrywki znać było, że wszystkie konie były zmęczone poprzednią dystansową próbą i skakały niechętnie. Konie polskie też mocno odczuły wysiłek.

W tej rozgrywce pierwsze miejsce zajął Holender, por. Van der Voort van Zijp, z Polaków K. Rómmel zajął 6 miejsce, K. Szosland 13, T. Komorowski 23 i K. Rostwo Suski 25 miejsce.

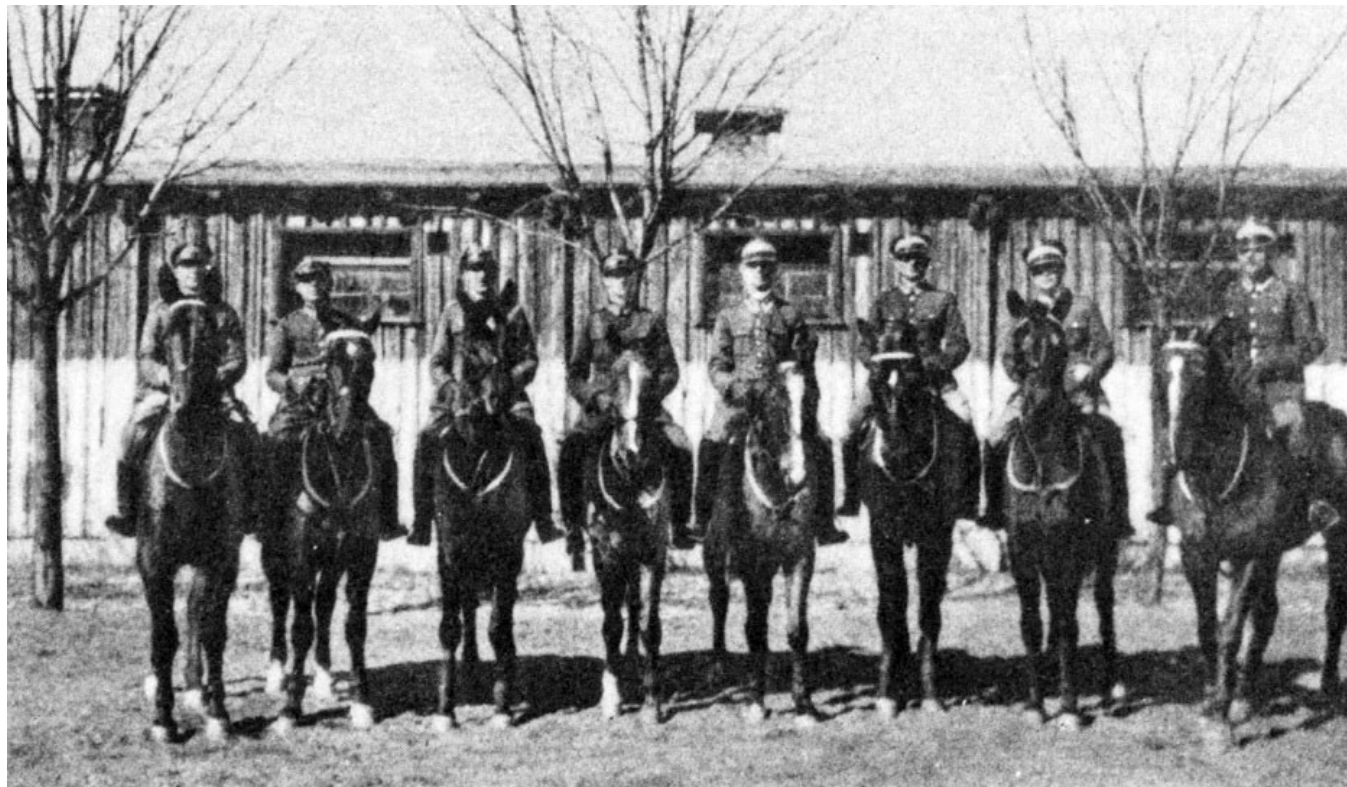
W całości Championnat Équestre, złożonego z trzech wyżej opisanych prób, pierwsze miejsce zajęła ekipa holenderska, drugie szwedzka, trzecie włoska, czwarte szwajcarska, piąte belgijska, szóste brytyjska i siódme polska.

Indywidualnie pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskał holenderski por. Van der Voort van Zijp na doskonałym koniu Silver Piece. Z Polaków najwyżej uplasował się K. Rómmel na Krechowiaku, zajmąwszy 10 miejsce, K. Szosland na Helusi 23 miejsce, K. Rostwo Suski na Lady 25 miejsce i T. Komorowski na Amonie 26 miejsce. Całość Championnatu ukończyły 32 konie, a 14 odpadło.

Dnia 25 lipca odbył się Konkurs Indywidualny Ujeżdżenia. Ponieważ w tej dyscyplinie Polacy nie gustowali i nie byli należycie wyszkoleni, więc nasza ekipa nie wzięła udziału w rozgrywce. Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski uzyskał stary, emerytowany szwedzki generał De Linder na świetnie ujeżdżonym Piccolomini.

Wreszcie w dniu 27 lipca miała miejsce ostatnia konkurencja, a mianowicie w skokach przez przeszkody w Prix des Nations. Do rywalizacji stanęli przedstawiciele 15 państw, przeważnie w grupach 4-osobowych, lecz byli i pojedynczy jeźdźcy. Łącznie startowało 43 zawodników.

Polacy wystąpili w składzie: Z. Dziadulski na Zeferze, A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rómmel na Faworycie i K. Szosland na Jacku.



Drużyna polska przygotowywana w 1926 r. w Grudziądzu przez Leona Kona na międzynarodowe zawody w Nicei i Rzymie. Od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz, mjr M. Toczek, rtm. E. Chojecki, rtm. Z Dziadulski, por. L. Kon, rtm. H. Dobrzański, rtm. M. Antoniewicz, i por. K. Szosland.

Parcours miał 16 przeszkód do 140 cm wys. i 400 cm szer. Niefortunnie organizatorzy posypali murawę toru grubą warstwą piasku, co bardzo utrudniało koniom odbijanie się przy braniu przeszkód i obniżyło wyniki próby. Żaden koń nie przebył trasy bez punktów karnych.

Zwycięzcą i zdobywcą złotego medalu olimpijskiego został młodziutki porucznik szwajcarski A. Gemusens na doskonałej irlandzkiej klaczy Lucette, który przebył parcours z 6 punktami karnymi. Drugą nagrodę i srebrny medal olimpijski uzyskał jeden z najlepszych włoskich jeźdźców por. T. Lequio na Trebecco, mając 8,75 p.k. Wreszcie trzecią nagrodę i brązowy medal olimpijski zdobył por. A. Królikiewicz na Picadorze, mając 10 punktów karnych.

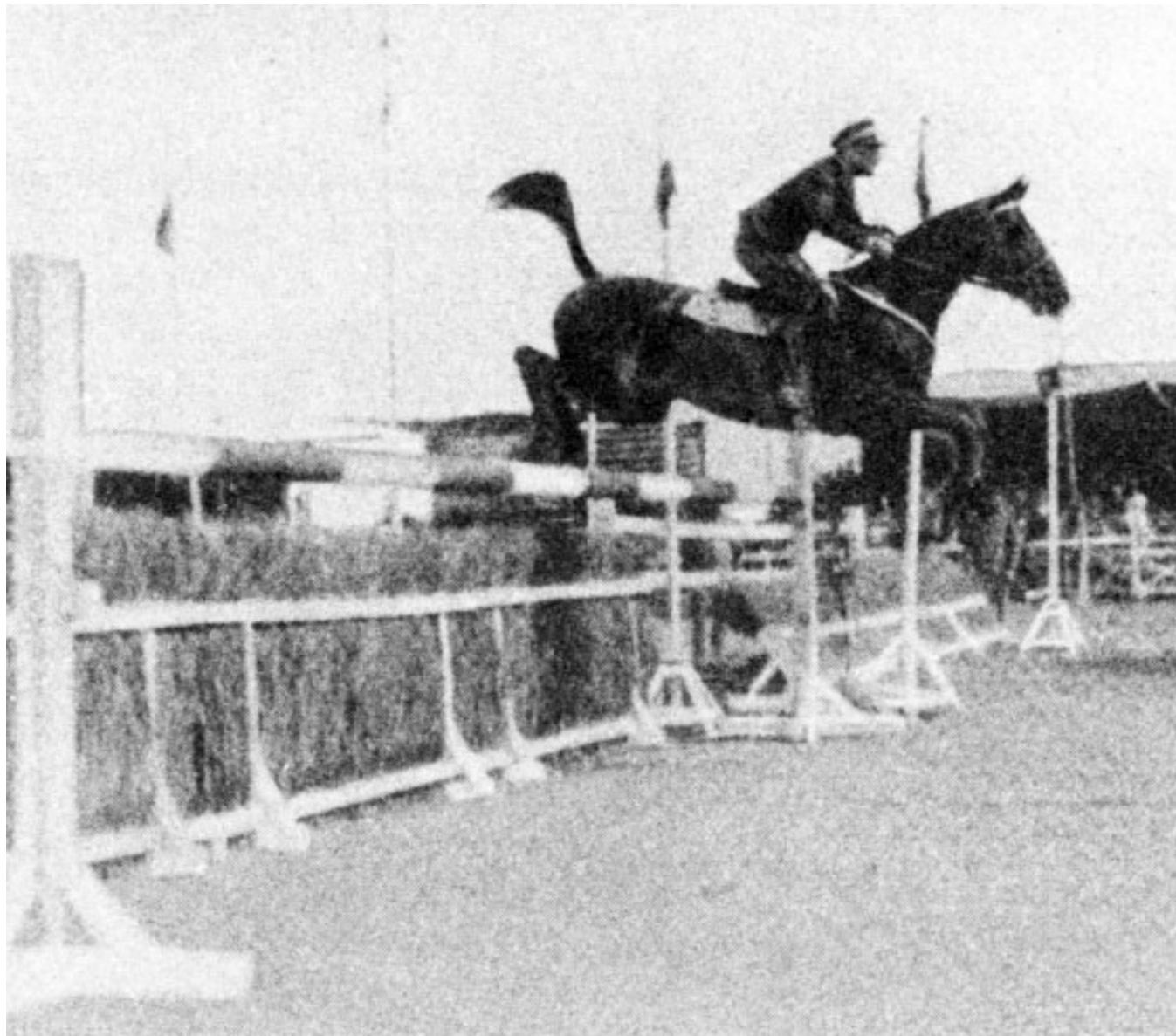
Inni nasi jeźdźcy zajęli: K. Rómmel 11 miejsce, Z. Dziadulski 28 i K. Szosland 32.

Zespołowo pierwsze miejsce, złoty medal i Puchar Narodów, zdobyli jeźdźcy szwedzcy, mając 42,5 p.k., drugie miejsce i medal srebrny jeźdźcy szwajcarscy z 50 p.k., trzecie miejsce i medal brązowy jeźdźcy portugalscy z 53 p.k., czwarte belgijscy z 57 p.k., piąte włoscy z 57,5 p.k., szóste polscy z 58,5 p.k., siódme brytyjscy z 65,75 p.k. i ósme hiszpańscy z 73,75 p.k. Drużyny Francji, USA i Czechosłowacji zostały zdekompletowane i odpadły z klasyfikacji zespołowej.

Polska hipika w swoich dziejach po raz pierwszy zdobyła medal olimpijski, a zawdzięczała to

utalentowanemu jeźdźcowi Adamowi Królikiewiczowi oraz doskonałemu skoczкови Picadorowi.

Jeśli wziąć pod uwagę, że polscy jeźdźcy jeździli w porównaniu z innymi ekipami na koniach bez porównania gorszych, a przede wszystkim słabszych fizycznie, to wyniki VIII Olimpiady w Paryżu, gdzie zdobyliśmy brązowy medal olimpijski i kilka pomniejszych nagród, uznać należy za nader pomyślne.



Rtm. Henryk Dobrzański na Lumpie na konkursach hipicznych w Nicei w 1926 r.

Po zakończeniu Olimpiady w Paryżu wszyscy jeźdźcy biorący w niej udział zostali zaproszeni do Fontainebleau dla uczestniczenia w dniu 30 lipca w Konkursie Championów Olimpijskich. Odbył się on na malowniczej leśnej polanie w warunkach całkowicie naturalnych, na terenie pokrytym bujną trawą. Przeszkody były ciężkie, dochodziły bowiem do 160 cm wysokości i 500 cm szerokości.

Szczęście nie dopisało tu jednak naszym zawodnikom. Upadli wraz z końmi: Z. Dziadulski z Zeferem, A. Królikiewicz z Orkanem i K. Römmel z Faworytem. Ostatecznie A. Królikiewicz uzyskał 10-tą nagrodę na Picadorze, a K. Römmel i K. Szosland wstęgi honorowe.

W 1925 r. konkursy w Polsce rozwijały się nadal. Urządzono je w: Warszawie, Lwowie, Bydgoszczy,

Lublinie, Grudziądzu, Płocku, Tarnowskich Górach, Dąbrówce Podłężnej i Brodach, a poza tym w wielu jednostkach wojskowych.

Klub Jazdy uległ rozwiązaniu, a centralne zawody urządzone zostały przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Warszawie w dniach 29 maja i 1, 3,5 i 8 czerwca na torze wyścigów konnych.

Program obejmował 15 konkursów. Do najpoważniejszych należały następujące.

Konkurs Międzynarodowy im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami do 140 cm wys. i 500 cm szer. Wygrał go K. Szosland na Fagasio, a dalsze miejsca płatne zajęli głównie oficerowie z Grupy Przygotowawczej Sportu Konnego w Grudziądzu: K. Rómmel na Rivcliffie i Jacku, H. Dobrzański na Generale, A. Królikiewicz na Zeferze i M. Toczek z 10 dywizjonu artylerii konnej na Faworycie.

Wielki Konkurs Międzynarodowy z 12 przeszkodami do 140 cm wys. i 500 cm szer. wygrał A. Królikiewicz na Zeferze, a dalsze miejsca zajęli M. Antoniewicz na Filonie i H. Dobrzański na Generale.

Championat Skoku na Wysokość wygrał M. Toczek, skoczywszy na Faworycie i Hamlecie po 180 cm.

Do programu po raz pierwszy włączono Championat Konia Wojskowego, który składał się z 5 prób: ujeżdżenia, władania bronią białą i palną, biegów na 40 km wyznaczoną trasą i 5 km na przełaj, indywidualnego steeple chase na 3200 m i konkursu hipicznego. Pierwszą nagrodę zdobył rtm. Edmund Chojecki z 23 p. ułanów na Korze, drugą płk S. Zahorski na Zorzy, trzeci por. R. Brzeziński na Gamratce i czwartą por. H. Roycewicz na Hetmanie.

W 1925 r. władze wojskowe zdecydowały wysłać ponownie naszą ekipę na międzynarodowe zawody do Nicei. Rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 1 lutego zostali sprowadzeni do Warszawy do grupy szkolonej przez ppłk. K. Rómmela następujący jeźdźcy wraz z trenowanymi przez nich końmi: K. Rómmel z końmi Jackiem, Reveliffem i Zeferem; H. Dobrzański z Lumpem, Mumm Extra Dry i Qui Vive; A. Królikiewicz z Cezarem, Jaśkiem i Picadorem; K. Szosland z Fagasem, Generalem i Morinusem; W. Zgorzelski z Gigantem, Jaskrawym i Zuchem. Razem 5 jeźdźców z 15 końmi.

Ze względu na zimową porę konie należało przygotowywać głównie w krytym maneżu. Niemniej zostały one zaprawione należycie.

W kwietniu przybyły do Nicei ekipy Belgii, Czechosłowacji, Francji, Polski i Portugalii, łącznie 24 jeźdźców. Tym razem szczęście wyjątkowo dopisywało naszym zawodnikom i z 8 konkursów w programie wygrali 6 pierwszych nagród, czyniąc istny pogrom wśród innych narodowości. Polska flaga nieustannie powiewała na szczycie masztu.

W wielkim konkursie myśliwskim o Nagrodę Monaco, rozgrywanym w dwóch seriach, w serii pierwszej zwyciężył H. Dobrzański na Qui Vive, a drugi był W. Zgorzelski na Jaskrawym. W drugiej serii, dla koni, które uprzednio wygrały ponad 1000 franków z tej racji były handicapowane, zwyciężył A. Królikiewicz na 22-letnim Jaśku. Dalsze miejsca zajęli: A. Królikiewicz na Picadorze trzecie, a na Cezarze czwarte, zaś K. Rómmel na Zeferze piąte.

W Wielkiej Nagrodzie miasta Nicei o puchar przechodni, do którego stanęło ponad 60 koni, pierwszą nagrodę i puchar zdobył A. Królikiewicz na Picadorze. W roku uprzednim zdobył on ten sam puchar na Jaśku. Poza tym A. Królikiewicz zajął na Cezarze drugie miejsce, K. Rómmel na Jaśku piąte, a na Reveliffie ósme.

W Nagrodzie księżnej Aosta A. Królikiewicz zajął pierwsze miejsce na dwóch koniach: Picadorze i Cezarze. Dalsze nagrody zdobyli: K. Rómmel na Jacku i Zeferze siódmą, H. Dobrzański na Qui Vive

i Mumm Extra Dry jedenastą i W. Zgorzelski na Gigancie i Jaskrawym dwunastą. Kokardy uzyskał K. Szosland na Generale i Fagasie.

Puchar Narodów, czyli Nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zdobyła ekipa polska w składzie: A. Królikiewicz na Picadorze, H. Dobrzański na Mumm Extra Dry, K. Rómmel na Revcliffie i K. Szosland na Cezarze.



Ppłk Karol Rómmel na Mumm Extra Dry w skoku na bankiccie.

Wreszcie A. Królikiewicz wygrał na Picadorze konkurs potęgi skoku, nazwany Victoire Puissance et Adresse oraz Nagrodę Sztandarów.

Ze względu na wyjątkową ilość nagród zdobytych przez A. Królikiewicza, komitet konkursów ofiarował mu dodatkową nagrodę pamiątkową w postaci ozdobnego pucharu.

Takiej przewagi jednej drużyny nad wszystkimi innymi, jaką uzyskała ekipa polska w Nicei w 1925 r., konkursy tamtejsze w całej swej historii jeszcze nie znały.

Syci chwały nasi jeźdźcy powrócili do kraju na krótki wypoczynek i wnet wzięli się do treningu, bowiem w czerwcu mieli udać się na konkursy do Londynu.

Tamtejsze zawody odbywały się w zgoła innych warunkach aniżeli inne europejskie. Konkursy urządzano w olbrzymim krytym stadionie pałacu sportowego Olympia wieczorem, przy świetle elektrycznym. Konie polskie nie były przyzwyczajone do takich warunków i to stwarzało niekorzystne

warunki dla naszej drużyny.

Wyeksponowano do Londynu ekipę w następującym składzie: H. Dobrzański z końmi Generałem, Lumpem i Qui Vive; Z. Dziadulski z Banzajem i Jaskrawym; A. Królikiewicz z Jaśkiem, Picadorem i Zeferem; K. Rómmel z Cezarem, Jackiem i Revcliffem oraz K. Szosland z Fagasem i Morinusem.

Do zawodów stanęli reprezentanci: Anglii, Belgii, Francji, Polski, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, i Włoch. Ogółem 104 jeźdźców na 386 koniach.

W Pucharze Narodów Polska zajęła drugie miejsce na równi z Anglią, po Włoszech, a przed Francją, Szwecją i Belgią.

Rtm. H. Dobrzański przebył w tym konkursie dwukrotnie cały parcours bez błędów i uzyskał za to od księcia Walii piękną złotą papierośnicę.

Pierwsze miejsce w trzech dalszych konkursach zajęli: A. Królikiewicz na Picadorze, K. Rómmel na Jacku i K. Szosland na Morinucie. Poza tym ekipa nasza zdobyła 2 drugie nagrody, 1 trzecią i 5 dalszych.

Po konkursach w Londynie zagraniczni goście zostali zaproszeni do obozu wojskowego w Aldershot. Rozegrano tu Militari oraz 2 mniejsze konkursy. W zawodach wzięły udział ekipy: Anglii, Belgii, Francji, Polski, Portugalii i Włoch, łącznie około 150 koni. W Militari na cztery wyznaczone nagrody, Polacy zdobyli trzy: pierwszą H. Dobrzański na Generale, drugą A. Królikiewicz na Picadorze i trzecią Z. Dziadulski na Jaskrawym. Dopiero czwarta, dostała się Francuzowi por. Bizard na Moise.

W innym konkursie Z. Dziadulski uzyskał na Jaskrawym drugą nagrodę.

Z Anglii ekipa nasza powróciła do kraju.

Jak widać z powyższego, rok 1925 był dla naszej hipiki wyjątkowo szczęśliwy i obfity w zwycięstwa na międzynarodowych zawodach.

W 1926 r. nasz sport jeździecki rozwijał się dalej pomyślnie. Konkursy hipiczne urządono w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lublinie, Gnieźnie, Grudziądzu, Kaliszu, Ciechocinku, Brodach i Dąbrówce Podlężnej. W wielu formacjach wojskowych urządzano zawody bądź zamknięte, bądź otwarte dla szerszych rzesz sportmenów.

Centralne zawody w Warszawie zorganizował tym razem Departament Kawalerii w Ministerstwie Spraw Wojskowych na terenie Warszawskiego Polo Klubu na Siekierkach. Aby ożywić konkursy i ściągnąć na nie więcej publiczności komitet organizacyjny poszerzył zakres zawodów, włączył konkurs dla amatek, Mistrzostwo Wojska Polskiego, grę w polo, zamówił dwie orkiestry wojskowe oraz urządził w osobnych dużych namiotach bufet i kawiarnię, wystawił stoiska dla firm produkujących sprzęt sportowy i pozakładał megafony.

W maju 1926 r. miał miejsce zamach stanu zorganizowany przez Józefa Piłsudskiego, co spowodowało przerwę w treningu i konie na ogół były gorzej przygotowane do zawodów niż zazwyczaj.

W programie centralnych zawodów w Warszawie znalazło się 8 konkursów oraz zmagania o Mistrzostwo Wojska Polskiego.

W Wielkim Konkursie im. Prezydenta Rzeczypospolitej z 18 przeszkodami do 130 cm wys. i 400 cm szer. startowało 81 koni. Czysto bez punktów karnych przeszli dwaj jeźdźcy: S. Zahorski na Zorzy i A. Królikiewicz na Revcliffie. Po rozgrywce pierwszą nagrodę przyznano A. Królikiewiczowi, a drugą

S. Zahorskiemu.

Następnym co do ważności, był Konkurs Myśliwski im. dyr. Fryderyka Jurjewicza z 16 przeszkodami do 120 cm wys. i 400 cm szer., na dystansie 1400 m, a dla koni, które brały udział w zawodach za granicą w 1925 i 1926 r., dystans powiększono do 1540 m. Stanęło 129 koni. Zwyciężył W. Lewicki na Mirze.



Ekipa polska w Nowym Jorku w 1926r. przed budynkiem Madison Square Garden. Od lewej do prawej — rtm. A. Królikiewicz z Unigeno, mjr M. Toczek z Hamletem i por. K. Szosland z Morinusem.

Po raz pierwszy wprowadzono specjalny konkurs dla pań, o trzy nagrody honorowe, z 10 przeszkodami do 110 cm wys. i 300 cm szer., przy tempie 300 m na minutę. Stanęło do rozgrywki 7 koni. Pierwszą nagrodę uzyskała Helena Mieczkowska na Dolly, drugą Adela Skarżyńska na Generale i trzecią H. Mieczkowska na Marsie.

Również po raz pierwszy u nas rozegrano Konkurs Potęgi Skoku z 6 przeszkodami do 150 cm wys. i 450 cm szer., tempo dowolne. Wygrał go W. Lewicki na Mirze.

Jako osobny punkt programu odbyły się Centralne Zawody o Mistrzostwo Wojska Polskiego, złożone jak i w roku ubiegłym z pięciu prób. W jednej z prób, a mianowicie w biegu na dystansie 40 km przez nieogłędność jeźdźców padły trzy konie. Przyczynił się do tego upał 38°, jaki panował w dniu rozgrywki.

Pierwszą nagrodę zespołową uzyskał 5 pułk ułanów, a drugą 16 pułk ułanów. Indywidualne mistrzostwo zdobył por. Zygmunt Ertman z 5 pułku ułanów.

Jako nowość znalazł się w programie konkurs ujeżdżenia konia. Wygrał go dowódca 16 pułku ułanów płk Poten na doskonale ujeżdżonym Indusie.

Podczas zawodów odbył się mecz Warszawskiego i Poznańskiego Polo Klubu; zwyciężył Klub Warszawski w stosunku 2 : 0.

Jak i w latach ubiegłych występy naszych jeźdźców na stadionach zagranicznych rozpoczęto od Nicei. Szkolono tym razem reprezentacyjną drużynę nie w Warszawie, lecz w Grudziądzu pod kierunkiem Leona Kona.

W skład ekipy weszli: szef grupy płk S. Zahorski, kierownik sportowy L. Kon i zawodnicy: M. Antoniewicz z końmi Banzajem, Jowiszem i Zeferem; E. Chojecki z Dymitrem, Jackiem i Korą; H. Dobrzański z Lumpem, Mumm Extra Dry; Z. Dziadulski z Amantem, Hannibalem i Qui Vive; A. Królikiewicz z Cezarem, Picadorem i Revcliffem; K. Szosland z Fagasem i Morinusem i M. Toczek z Faworytem i Hamletem. Łącznie 7 jeźdźców z 18 końmi, z tym że Picador zgodnie z nicejskimi przepisami nie mógł tam startować z racji dużych uprzednich wygranych.

W 1926 r. uczestniczyły w zawodach w Nicei ekipy 7 państw: Belgii, Francji, Hiszpanii, Polski, Portugalii, Szwajcarii i Włoch; łącznie 42 jeźdźców.

Polakom poszczęściło się tym razem gorzej aniżeli w latach ubiegłych. Dwie główne nagrody: Puchar Narodów i Wielką Nagrodę miasta Nicei wygrali Belgowie.

Poważną Nagrodę Monaco wygrał E. Chojecki na Korze, a Z. Dziadulski zajął drugie miejsce na Hannibalu. M. Toczek wygrał na Hamlecie Nagrodę Komitetu Technicznego, a A. Królikiewicz na Revcliffie Nagrodę Towarzystwa Wyścigów. Ogółem Polacy wygrali w 11 konkursach 8 pierwszych nagród i znaczną liczbę dalszych.

Ponieważ jeźdźcy polscy już po raz trzeci brali udział w zawodach w Nicei, aby więc odwdziżyć się gospodarzom, Ministerstwo Spraw Wojskowych ufundowało honorową Nagrodę Armii Polskiej w postaci statuetki z brązu wyobrażającej polskiego oficera skaczącego na koniu przeszkodę. Rzeźbę tę wykonał znany francuski artysta Geo Malissart. Nagroda przechodziła na własność po trzykrotnym jej wygraniu. W 1926 r. zdobył ją hiszpański kpt. Martinez Hombre. Jeźdźcy polscy w nagrodzie tej nie startowali.

Po zakończeniu mityngu w Nicei, znany niemiecki hipolog i znawca spraw konkursów hipicznych Gustaw Rau zamieścił w miesięczniku Sankt Georg (1926 r. nr 6) szczegółowe sprawozdanie z zawodów w Nicei, w którym tak scharakteryzował osiągnięcia Polaków:

Polacy wystawili na międzynarodowe konkursy wyborowych jeźdźców, z których każdy jest bardzo uzdolniony. Bardzo są podobni do Włochów i indywidualnie nadzwyczaj wyszkoleni; przechodząc parcours, nie tylko przegalopowują, ale potrafią go podzielić i pomagać sobie gdzie potrzeba. Oni są zwrotniejsi od Włochów, nadzwyczaj zgrabni w pasie i bardziej sprężysti w kolanach. Z rękami nadzwyczajnymi, prawie takimi, jak u doskonałych ujeżdźaczy. Ustawienie łydek, które działają z wielkim impulem i zawsze w potrzebnej chwili, jest bardzo dobre. Jak u Włochów większa część koni jest kielznana wędzidłem. Polacy będą najniebezpieczniejszymi przeciwnikami Włochów. Mają oni materiał koński wypracowany rozumnie i z wielką starannością. Na rannym treningu przed zawodami pracują z dużą inteligencją. Oni nie odbiorą chęci u koni.

Z Nicei wszystkie ekipy, a w tym i polska, udały się na duże zawody do Rzymu, ciesząc się znaczną

renomą. Tutaj w Pucharze Narodów zajęliśmy trzecie miejsce za Włochami i Hiszpanią, a przed Belgią, Portugalią, Francją i Szwajcarią. Spośród wszystkich koni jeden tylko Picador przeszedł dwukrotnie cały parcours bez błędów. Na początku zawodów A. Królikiewicz wygrał na Picadorze konkurs Campionato Internazionale di Precisone — 14 przeszkód do 140 cm wys., a K. Szosland zdobył Puchar ks. Jolanty na Fagasie, zaś na Hannibalu stanął trzeci. Ogółem w Rzymie nasza ekipa zdobyła 2 pierwsze, 2 drugie, 5 trzecich i 3 dalsze nagrody.

Podczas pobytu w Rzymie A. Królikiewicz był zmuszony sprzedać swego fenomenalnego Picadora, co z rozrzewnieniem i wielkim smutkiem wyjaśnił w książce „Jasiek, Picador i ja”, wydanej w 1958 r. Na miejsce starego i kończącego się już Picadora kupił za uzyskane pieniądze młodego, obiecującego włoskiego konia Unigeno. Ten jednak nie ziścił pokładanych nadziei.

W Rzymie ekipa nasza została zaproszona na konkursy do Neapolu i Mediolanu. Stadion w Neapolu był dobry, lecz naszym koniom przeszkadzało oślepiające słońce, do którego nie były przyzwyczajone. Toteż sukcesy okazały się tu mierne. Ekipa wygrała 1 pierwszą, 2 drugie i 26 dalszych nagród.

Z Neapolu udano się do Mediolanu. Tu warunki były zgoła odmienne. Zawody przeprowadzano w krytej hali Palazzo dello Sport i to nie za dnia, ale począwszy od godziny 21 do 2 w nocy przy elektrycznym oświetleniu. Ponieważ w tej hali zawody urządzono po raz pierwszy, więc były różne braki natury technicznej i organizacyjnej.

Naszej ekipie nie szczęściło się, gdyż po dwumiesięcznych rozjazdach i zawodach na czterech obcych stadionach konie i jeźdźcy byli już zmęczeni. Największym sukcesem stało się więc wygranie przez A. Królikiewicza na nabytym poprzedniego dnia Unigeno championatu skoku na wysokość w Premio Fieri. Do konkursu stanęło 16 koni. W pierwszej fazie rozgrywek A. Królikiewicz na Unigeno i M. Toczek na Hamlecie skoczyli czysto 200 cm. Inni zawodnicy przy tej wysokości już odpadli. Ostatecznie zarówno A. Królikiewicz, jak i M. Toczek skoczyli po 220 cm, a że Unigeno zrobił uprzednio mniej strąceń od Hamleta, więc A. Królikiewiczowi przyznano pierwszą nagrodę, a M. Toczki drugą.

We wrześniu 1926 r. Polska otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowych konkursach hipicznych w Nowym Jorku. Ministerstwo Spraw Wojskowych wyznaczyło ekipę, która miała udać się na te zawody. Weszli w jej skład: A. Królikiewicz, K. Szosland i M. Toczek. Ściągnięto ich do Warszawy i zaczęli trenować konie przy 1 pułku szwoleżerów.

Dnia 28 października ekipa udała się koleją do Antwerpii, aby tam załadować się na statek Lapland, mający zawieźć wszystkich do Nowego Jorku. Wzięto następujące konie: Jacka i Unigeno A. Królikiewicza, Morinusa, Readgledta K. Szoslanda oraz Faworyta i Hamleta M. Toczka.

Do zawodów w dniach 22-27 listopada zgłosiły się ekipy: Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Polski i Stanów Zjednoczonych. Startowało 32 oficerów na 63 koniach, w czym większość stanowili Amerykanie, bowiem ekipa ich liczyła 14 oficerów na 28 koniach.

Zawody odbywały się w Madison Square Garden w krytej hali i były drobiazgowo wzorowane na konkursach w londyńskiej Olympii. Porządek na zawodach panował nieszczerólny. Publiczności masa, do 10000 osób. Ponieważ zawody często odbywały się wieczorem, więc w lożach panowie występowali we frakach, a panie w wieczorowych toaletach.

Normalna wysokość przeszkód wynosiła 140 cm, rozmaitość ich była nieznaczna, tak że we wszystkich konkursach pozostawały one prawie jednakowe, a tylko ustawiano je inaczej według stałych czterech wzorów. Prawie wszystkie przeszkody miały leciutkie takiety, spadające przy lada podmuchu. Z racji szczupłego placu zawodów i taktów należało jechać wolno i skakać z dużą dokładnością. Parcoursy miały charakter cyrkowy, a nie myśliwski. Dozwolone było nawet przechodzić z galopa w klus, jak też

i w stęp, co u nas było karane.

Ujemną stroną były duszne stajnie na piętrach, ogrzewane kaloryferami, co polskie konie źle znosiły.

Ze względu na zmęczenie koni podróżą, brakiem ruchu i dusznością stajen nasi jeźdźcy wzięli udział tylko w 10 konkursach, a ogólnie rzecz biorąc doznali dużego powodzenia, na które nie liczyli ani sami zawodnicy, ani też ogromne rzesze publiczności uczęszczającej na zawody.



Zdobywcy Pucharu Narodów w Nowym Jorku w 1926 r.
Adam Królikiewicz na Jacku, Michał Toczek
na Hamlecie i Kazimierz Szosland na Readgledt'cie.



Mjr Michał Toczek na Hannibalu podczas konkursów
hipicznych na Siekierkach pod Warszawą w 1926 r.

W pierwszym konkursie A. Królikiewicz zajął na Jacku trzecie miejsce oraz uzyskał wstęgę honorową.

Drugi konkurs wymagał od zawodników dużej zręczności i opanowania konia. Na środku areny ustawiony był bowiem nieduży, okolony przeszkodami czworobok o wymiarze 9 kroków; otaczające go przeszkody miały 130 cm wysokości. Należało najpierw wskoczyć do tego czworoboku i zaraz zeń wyskoczyć, potem nawrócić, wskoczyć doń ponownie, w środku zatrzymać konia, skrócić i wyskoczyć przez boczną ścianę. Następnie skierować się do stojącej obok przeszkody, zatrzymać przed nią konia i strącić ręką górny drąg. Po strąceniu — przeszkodę skoczyć. Sędziowie oceniali czystość wszystkich manipulacji i stawiali punkty karne nawet za dotknięcie przeszkody kopytem. Spośród 56 jeźdźców najzgrabniej i w najszybszym czasie pokonał karkołomny ten konkurs bez punktów karnych K. Szosland na Readgledt'cie i jemu też została przyznana pierwsza nagroda.

W trzecim konkursie dla jeźdźców wojskowych wzięło udział również 56 koni i K. Szosland zajął w nim na Readgledt'cie trzecie miejsce wygrywając ozdobny kubek. W tym konkursie A. Królikiewicz przeszedł na Jacku parcours czysto, jednakże po zakończeniu skoków odbyła się ocena budowy i wyglądu koni, a że Jacek nie miał imponującej postawy, więc mu nie przyznano żadnej nagrody.

W czwartym konkursie dla jeźdźców cywilnych i wojskowych uczestniczyło 68 koni, a drugie miejsce zajął w nim M. Toczek na Hamlecie.

Dnia 25 listopada rozegrano główną nagrodę Puchar Narodów, zwany tam The International Military Trophy. Stanęło do niego 7 drużyn: Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Polski i Stanów Zjednoczonych, łącznie 21 jeźdźców. Ekipa polska składała się z A. Królikiewicza na Jacku, K. Szoslanda na Readgledt'cie i M. Toczka na Hamlecie. Startowała szósta z kolei w niezbyt budującym nastroju, gdyż Francuzi, startujący jako pierwsi, przeszli parcours zaledwie z 6,5 punktami karnymi, a Belgowie z 13,5. Polacy przebyli pierwszy nawrót z 4,5 punktami, a więc lepiej od Francuzów, których bardzo to zdeprymowało. W drugim nawrocie Francuzi jechali zdenerwowani i stracili kilka przeszkód, tak że zebrali 21,5 punktów karnych, razem więc mieli ich 28. Nasi w drugim nawrocie zarobili 17 punktów. Gdy Kanada, startująca ostatnia zakończyła drugi nawrót mając ogółem 32,5 punktów, stało się jasne, że Puchar wygrali Polacy. Radość na całym stadionie zapanowała nieopisana wyrażająca się w nie milknących oklaskach, krzykach i nawoływaniach gratulacyjnych. Wciągnięto na maszt polską flagę, a orkiestra odegrała hymn polski. Generał H. Allison wręczył naszej ekipie nagrodę honorową — dużą ciężką srebrną tacę z przybitymi do niej podkowami czterech najlepszych w 1926 r. koni wyścigowych w Stanach Zjednoczonych.

Drugie miejsce zajęli Francuzi z 28 punktami karnymi, trzecie Belgowie z 31,5 punktami i czwarte Kanadyjczycy z 32,5 punktami.

Najlepszy parcours w polskiej drużynie wykonał K. Szosland na Readgledfcie, mając zaledwie 4,5 punktów karnych.

Zwycięstwo Polaków, jako zupełnie nieoczekiwane, uczyniło ogromne wrażenie na Amerykanach. Mało oni wiedzieli o Polsce i polskiej kawalerii, a o sukcesach naszych jeźdźców na międzynarodowych zawodach też mało kto słyszał. Wrażenie było tym większe, że Amerykanie przyzwyczaili się widzieć na zawodach duże, silnie zbudowane i rasowe konie angielskie, irlandzkie, francuskie i własne, przy których konie drużyny polskiej wydawały się mało co warte. Zdawano więc sobie sprawę, że osiągnięte zwycięstwo zawdzięczali Polacy nie tyle koniom co doskonałej swej jeździe i umiejętności doprowadzenia swych koni do wyczynów przewyższających dużo ich wygląd.

Szczególny entuzjazm opanował oczywiście Polonię Amerykańską, która stawiała się walnie, aby przeważnie pierwszy raz w życiu zobaczyć odrodzone Wojsko Polskie i nasycić drzemiące od pokoleń patriotyczne uczucia i marzenia o wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Prasa amerykańska, a zwłaszcza polonijna, unosiły się nad dzielnością polskich kawalerzystów i poświęcały zwycięstwu Polaków wiele uwagi. Analizowały też po swojemu przyczyny tego powodzenia i wyrażały hołd dla dzielności polskich kawalerzystów. Nowojorski dziennik Evening Post pisał:

Zwycięstwo Polaków da się wytłumaczyć jedynie nadzwyczajnym talentem i sprawnością jeźdźców. Polacy odnowili tradycję swego sportu konnego w roku 1920, w kraju zniszczonym przez wojnę i ogołoconym z czworonożnego materiału.

... Ich fenomenalny sukces na arenie zawodów światowych należy przypisać wrodzonemu zamiłowaniu do sportu i do koni. Nasuwają się tysięczne myśli, gdy się widzi naszych gości, jeżdżących na koniach o tyle niższej kategorii od tych, które nasi entuzjaści zawodowi zwykli podziwiać na międzynarodowych konkursach.

... Nieskończona cierpliwość i świetna znajomość psychologii konia, wraz z głęboką wiarą i zaufaniem do tego czworonożnego przyjaciela, uderzają każdego obznajomionego ze sprawą sportowca.

Jeźdźców polskich, zwłaszcza po wygraniu Pucharu Narodów, otaczał wciąż tłum reporterów i sportsmenów, pragnących dowiedzieć się coś więcej o rozwoju sportu w Polsce sposobach przygotowania koni do zawodów, panującej szkole jazdy itp. Jeden z miejscowych sportsmenów tak

odezwał się do M. Toczka, wyrażając swe zdanie o polskich jeźdźcach:

„U was nie widzi się tej walki jeźdźca z koniem co u naszych i innych jeźdźców, nie widać produkujących się dwóch istot — jeźdźca i konia, a niejako jedną, którą tworzy jeździec z koniem, zawsze fizycznie, a nawet duchowo złączony“.

Polonijny Kurier Narodowy pisał natomiast co następuje:

Świetne tradycje jazdy polskiej utrzymane zostały wczoraj w Madison Square Garden zwycięstwem trzech oficerów Nowej Polski. Do trudnych zawodów stanęły trójki siedmiu państw. Każda armia z tych państw wybrała najlepsze konie i najlepszych jeźdźców. Gdy się widziało wspaniałe i rasowe rumaki francuskie, gdy się widziało znakomite konie amerykańskie, belgijskie i kanadyjskie — skromnie wobec nich wyglądały konie polskie. I właśnie z tego powodu, wobec takich rywali, zwycięstwo polskie nabiera właściwego znaczenia. Szkoła jeźdźca polskiego bezwzględnie górowała w zawodach.

... Dziesięć tysięcy osób obecnych podczas zawodów z elitą amerykańską i reprezentacjami państw biorących w nich udział urządziło owację trójce polskich oficerów, jaka według sprawozdania pism nowojorskich nie spotkała dotychczas żadnych cudzoziemskich współzawodników.

... Piękny to był moment, gdy trzem zwycięzcom orkiestra zagrała hymn narodowy polski i cała sala jak jeden mąż powstała, by oddać cześć dzielnym reprezentantom armii Rzeczypospolitej. Piękny moment i niezapomniany. Olbrzymia część zebranych w Madison Square Garden, która zaledwie coś nie coś wiedziała o Polsce, dowiedziała się tego we czwartek wieczorem, że armia polska, Jeżeli chodzi o zawody, ma prawdziwych mistrzów.

Po rozgrywce Pucharu Narodów w dwu pozostałych dniach zawodów, 26 i 27 listopada nasi jeźdźcy zdobyli jeszcze 3 nagrody: A. Królikiewicz - na Jacku trzecią i na Unigeno czwartą, zaś M. Toczek na Faworycie trzecią. Ogółem ekipa nasza zdobyła w USA 10 nagród z Pucharem Narodów na czele. Był więc to istotnie wyczyn wspaniały, jeśli wziąć do tego pod uwagę liczne niesprzyjające okoliczności, jak późne przybycie na zawody, długą męczącą podróż, słabe konie i niewygody, jakie te stworzenia znosiły.